

Mały czerwony fiat, włączający się do ruchu, ani trochę nie przypominał auta służącego do porwania. Wyglądał raczej, jak pierwszy i nigdy nie wymieniany samochód jakiegoś sędziwego dziadka.

Kajtek z niepokojem obserwował mijaną okolicę. Był już wczesny wieczór, więc większość osób albo wracała do domu albo dopiero rozpoczynała nocne życie. Przejechali obok szkoła podstawowej. Kajtek z utęsknieniem patrzył na roześmiane dzieci wsiadające do samochodu razem z rodzicami. Ich galowe stroje sugerowały, że wracali z jakiejś uroczystości. Jeszcze parę miesięcy temu nie zwróciłby uwagi na tak drobny szczegół. Teraz chłopiec nie marzył o niczym innym, jak o powrocie do najnormalniejszego życia., którego na początku miał doświadczać.

Z iskierką nadziei podniósł wzrok na siedzącą obok kobietę o krótkich ciemnych włosach i bladej twarzy. Z jej szyi zwisał długi, ozdobiony piórami medalion. W jednej ręce trzymała paralizator na wypadek gdyby chłopcu przyszło na myśl zerwanie cennej ozdoby. Drugą mocno trzymała umocowana na suficie rączkę. Kierowca zjechał z głównej drogi na jakieś wertepy. Rozklekotany samochód zaczął podskakiwać na dziurach. Chłopiec mocniej chwycił się siedzenia.

W normalnych okolicznościach nawet śmierć nie byłaby dla niego straszna. Jednak teraz, kiedy stał się zwykłym śmiertelnikiem, nie mógł myśleć o tym tak beztrosko, więc próba ucieczki nie wchodziła w grę.

— Tylko spróbuj – warknęła siedząca obok kobieta, widząc nie znaczny ruch jego dłoni. Otworzyła swoją skurzaną torbę i chwyciła go za rękę. Założyła mu kajdanki. – To tak na wszelki wypadek – dodała z uśmiechem na widok spuszczonego wzroku dziecka. Kierowca zaparkował samochód na jakimś odłuziu.

— Nie... — jęknął cicho Kajtek.

— O tak, mój drogi, o tak – Złośliwie pogłaskała go po włosach. – Chyba, że nie masz ochoty zobaczyć się z siostrzyczką – Klarysa bardzo dobrze wiedziała, jak cenna jest dla niego młodsza siostra.

Cała trójka wysiadła z samochodu. Kierowca otworzył podziemne przejście i wszyscy po drabinie zeszli do tuneli. Znaleźli się w wąskim, sterylnym i bardzo czystym korytarzu.

— Daj zapalki – Klarysa wyciągnęła rękę w stronę kierowcy.

— Proszę – Podał jej całe pudełko zapalek. Zdjęła stojący na kandelabrach świecę i zapaliła. Kajtka ani trochę nie dziwiło używanie świec zamiast latarek. Już nie raz przekonał się, że dla organizacji świeca jest symbolem drogi i wiedzy o którą tak bardzo walczyli. Szli w ciszy, prosto przed siebie. Cisza ta była przerażająca. Nawet mucha nie miała prawa tam bzyczeć.

— Witaj w „domu” – powiedziała Klarysa, kiedy Kajtek przekroczył czerwoną linię.

— To nie jest mój dom – odparł.

Ośrodek Aniołów z pozoru wyglądał, jak raj na Ziemi. Na samym środku stał ogromny, biały pałac z wieloma małymi i dużymi wieżami. Otaczała go ogromna grządka najpiękniejszych, czerwonych róż.

Kajtek wolno szedł przed siebie. Pamiętał, jak tydzień temu tą samą drogą uciekał z tego miejsca. Wiedział, że tym razem nie czeka go już tak ciepłe powitanie, jak na początku.

Gdy tylko przekroczył próg zamku, rajski widok zniknął. Znów stali w ciemnym korytarzu do którego światło wpadało jedynie przez małe okienka na górze. Zaprowadzono go do małego pokoiku z małymi krzesłami i biurkiem. Drzwi się zamknęły i chłopiec został w środku sam. Wiedział, że walka na razie nic mu nie pomoże. Musiał wymyślić kolejny plan. Oparł się o ścianę a jego myśli powędrowały w stronę młodszej siostry.

Żałował, że nie mógł jej wtedy zabrać ze sobą. Może udałaby mu się ją przynajmniej ukryć w bezpiecznym miejscu.

Z zamyśleń wyrwał go dźwięk rozsuwanych drzwi. Odwrócił głowę w ich kierunku. Do środka weszła kobieta wyglądająca, jak Klarysa. Różniła się jedynie strojem, ponieważ ubrana była w czarny dres. Usiadła przy biurku.

— Witam w domu – powiedziała.

— To nie jest mój dom.

— To już nie mój problem – Wzruszyła ramionami. Podparła głowę na ramionach. – Czego szukałeś w swoim starym domu?

— Niczego. Chciałem się tylko ukryć.

— I zostawić siostrę u nas? Nie wierzę.

— To już nie mój problem.

— Wiemy, że jest drugi medalion – powiedziała w końcu – i że ukryto go w starej kamienicy w której kiedyś mieszkaliście.

Chłopiec z wrażenia aż otworzył buzię. Nie miał pojęcia o istnieniu drugiego medalionu. Mimo wszystko nie dawał po sobie tego poznać. Zapadła chwila ciszy. Nagle na ustach kobiety pojawił się tajemniczy uśmiech.

Cała postać zajaśniała oślepiającym światłem. Chłopiec zakrył oczy dłonią. Gdy światło opadło, zobaczył młodą, około szesnastoletnią dziewczynę z długimi, rudymi lokami. Z jej pleców wyrastały ogromne, białe skrzydła. Ubrana była w długą, białą suknię przewiazaną złotym pasem.

Przyglądała się chłopcu z figlarnym uśmiechem. Na twarzy Kajtka pojawiło się najpierw zdziwienie, które następnie przerodziło się w złość.

— Gabriela?! – powiedział szeptem. – Co ty tu robisz?!

— Jestem – odparła.

— Tyle to akurat widzę. Co ma znaczyć ten drugi medalion?! O co z nim chodzi?!

— O nic – odpowiedziała, machając na to ręką. Kajtek zacisnął dłonie w pięści. – Po prostu cię wkręcam – Z wdziękiem damy założyła nogę na nogę. Obok biurka zmateriały się kolorowe reklamówki. „Szkoda, że nie widział własnej miny, hah! – pomyślała. – Warta wszystkie pieniądze świata!”

Kajtek usiadł po drugiej stronie biurka. Sięgnął po pierwszą torbę i wyciągnął z niej białą spódnicę w czarne kropki.

— Mam rozumieć, że znowu ja pracowałem a ty się włóczyłaś po galeriach? – Z niezadowoleniem położył spódnicę na biurku. Gabriela schowała ją do torby.

— Nic z tych rzeczy – Pokręciła głową. – Sumiennie wykonuję swoje obowiązki a poza tym – w jej ramionach pojawiła się mała, dwuletnia dziewczynka – opieka nad tobą nie należy do zakresu moich obowiązków. Jestem aniołem stróżem twojej siostry, Lili. Prawda, skarbie? – Ucałowała małą w policzek. – Mam się tylko tobą zaopiekować, cukiereczku a twojego braciszka tylko obserwować, prawda? – Wyściskała małą.

— Jakbyś mniej po sklepach biegała to by też nie zawadziło – mała Lili ucieszyła się na widok brata. Ten wziął ją na ręce, przytulił i posadził na kolanach.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

madoka, dodano 08.08.2018 13:45

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.